

Spacer?

7 grudnia 2008

Szybkim krokiem zmierzała w stronę następnej ulicy, wsłuchiwała się w odgłos własnych obcasów... a świat, który mijała spiesząc się, był jakby za szklaną szybą.

Po drugiej stronie, trzech młodzieńców markowało bójkę... w pewnej chwili jeden źle wycelował i trafił drugiego w nos... już za plecami usłyszała najpierw stek wyzwisk, by za chwilę usłyszeć odgłosy regularnej bójki.

Skręciła w następną ulicę, naprzeciw szła parka, przytuleni do siebie... dziewczyna spoglądała z uwielbieniem w twarz młodego człowieka, a on... prawie włożył ją po chodniku, bo dziewczyna malutka ledwie za nim mogła w dość niewygodnej pozie nadążyć.

Gdy ich minęła usłyszała „długo będziesz się tak wlekła?”, dziewczyna coś zaszczebotała, ale tego już nie usłyszała, bo jeszcze przyspieszyła kroku.

W pewnej chwili zdała sobie sprawę, że ten jej spacer bardziej przypomina jakiś chory sprint, ale bała się zwolnić, zbyt przerażała ją perspektywa ujrzenia następnych przechodniów.

Znów skręciła w boczną uliczkę, a naprzeciw ujrzała starszą panią idącą bardzo wolno, a za nią faceta prowadzącego rower.

Facet był chyba pod tzw. wpływem i zaczepiał kobietę, kobieta oglądała się bojaźliwie... "No tak, teraz będę musiała staruszcze pomóc, bo to dziadzio nie da jej spokoju" pomyślała, ale nagle facet zrezygnował i wsiadł na rower, lekko chybocząc się na nim, odjechał.

Babcia odetchnęła z ulgą, ale na nią też spojrzała nieprzychylnie, jakby to była jej wina, że ten pijak się przyczepił.

Minęła ją i dochodziła już do swojej ulicy, prawie oddychała z

ulgą, że ten spacer się kończy gdy... z naprzeciwka wyszła jej znajoma i już uśmiechała się przyjaźnie „no tak, teraz będę musiała się zatrzymać, nie ma innej możliwości, ona mi nie odpuści!” i zrezygnowana zaczęła zwalniać, gdy wpadała na genialny pomysł, by krzyknąć tylko krótkie cześć i powiedzieć, że się bardzo spieszy.

Znajoma która już stanęła, po jej słowach spojrzała rozzarowana, ale i podejrzliwie... a ona prawie w biegu dotarła do furtki, zatrzasnęła ją za sobą i wbiegła po schodach, otworzyła mieszkanie, weszła, z ulgą się oparła o stronę wewnętrzną drzwi, serce jej łomotało, jakby przed czymś uciekała.

Oddychała też jak po długim biegu... właściwie sama nie wiedziała czemu uciekała i czy uciekała, czy raczej chciała dogonić coś, co minęło bezpowrotnie, a może ten spacer zbyt wiele jej uzmysłowił...rozpięła guziki płaszcza i zdjęła go wieszając na wieszaku, usiadła na stołku i zdjęła buty... wciąż czuła jeszcze wiatr, który jej towarzyszył na spacerze-sprincie, a serce jeszcze pracowało na wysokich obrotach... cichutko na boso poszła do pokoju, usiadła w ciemności, czekając by serce wyrównało rytm...

Autor: Iwona Jarecka

Źródło: [Niepoprawni](#)